

Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam

Odważę się powiedzieć, że tym, czym jest niebo dla człowieka po śmierci, tym dla niego jest dar pokoju, tu na ziemi. Słowo pokój już w swoim brzmieniu niesie wiele ciepła. Owszem, pokój to przeciwieństwo wojny, w szerokim (politycznym) znaczeniu. Ale tu



chodzi o pokój serca, pokój wewnątrz człowieka. Mówimy: mam spokojne sumienie, sumienie niczego mi nie wyrzuca. Ma poczucie dobrze spełnionego zadania. Nieraz na łożu śmierci, po dobrej spowiedzi świętej ktoś mówi: teraz mogę odejść w pokoju. Gdy człowiek pojednał się z Bogiem i swoimi bliźnimi, gdy wybaczył w sercu wszelkie krzywdy, i prosił o wybaczenie. Z czasem słowo pokój, jako określenie stanu wewnętrznego, stanu duszy, serca, przeniosło się na słowo pokój, w znaczeniu pomieszczenia. Tu się dobrze czujemy, jak u siebie, jesteśmy spokojni, bezpieczni. Mówimy: mir domowy, stan ciepła, ukojenia. Nie lubimy gdy ktoś usiłuje nam go zburzyć. Ale to nie jest *święty spokój*, jako stan egoizmu, zamknięcia się, braku zainteresowania losem bliźniego: *Daj mi święty spokój*. Pan Jezus mówi dzisiaj: *Pokój mój daję wam*. Dar Chrystusowego pokoju to największy dar naszego Zbawiciela. Pomyśl teraz, czy dla Ciebie może być coś ważniejszego? Zmartwychwstały Panie, prosimy Cię o pokój serca. Czy teraz masz spokojne sumienie?

[prob.]

Jak wiele Bóg przez nich działał

Jesteśmy słabymi narzędziami, przez które działa Bóg. W takich słowach zwrócił się do kapłanów w Wielki Czwartek kard. Stanisław Dziwisz. Znamy opowiadanie o Chrystusie ukrzyżowanym, bez rąk, i objaśnienie, że oto teraz my jesteśmy rękami Pana Jezusa.



Owszem, te słowa odnoszą się do kapłanów, rękami których dokonuje się tajemnica eucharystycznej konsekracji, sakramentalnego rozgrzeszenia w konfesjonale, namaszczenia chorych, polania wodą w sakramencie chrztu, błogosławienia. Pan Jezus posługuje się naszymi rękami, ustami, darem mowy, po prostu posługuje się nami, naszym życiem. Dotyczy to kapłanów, ale również nas wszystkich: ojców, matek, małżonków. W *Dziejach Apostolskich* dzisiaj usłyszemy słowa: *Jak wiele Bóg działał* przez ręce Pawła i Barnaby względem tak wielu uczniów, którzy zostali powołani do wiary w Jezusa Chrystusa. Codziennie podejmujemy nasze obowiązki: rodzicielskie, małżeńskie, kapłańskie. Nawet nie mamy czasu, by liczyć nasze sukcesy, osiągnięcia, zwycięstwa i porażki. Choć patrząc na nasze dzieci, jak się rozwijają, jak postępują w dobrym, jak szukają Boga, pokornie i cicho radujemy się w sercu, jak wiele Pan Bóg działał przez nasze ręce, przez wiele wysiłków i wyrzeczeń. Wszyscy jesteśmy słabymi narzędziami, przez które codziennie przepływa moc Pana Boga.

[prob.]

Ja i Ojciec jedno jesteśmy

Chrystus to jedyny i najwyższy Arcykapłan, to dobry Pasterz. Dzisiaj, w niedzielę rozpoczynającą Tydzień Modlitw o Powołania zastanawiamy się, na czym opiera się do jedyne, najpiękniejsze kapłaństwo Pana Jezusa, i z czego ono wynika? Odpowiedź znajdujemy w ostatnim zdaniu dzisiejszej Ewangelii, gdzie Chrystus mówi o sobie: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy*. Wyobrażenia o kapłaństwie i o kapłanach są dzisiaj bardzo różne. Owszem, są takie, a nie inne, bo sami je jakoś kształtujemy, jako księża, choć także na różne sposoby są wykrzywiane i zniekształcane. Jeśli samego Pana Jezusa nazwano Belzebubem, to każdy inny epitet, skierowany w stronę kapłana, można uznać jako najwyższy komplement. Ale nie o to pytaliśmy na początku. Pytaliśmy, z czego wynika, na czym opiera się kapłaństwo Chrystusa i każdego kapłana? Opiera się właśnie na budowaniu i trwaniu w tej jedności z Bogiem. Nikt i nic nie zastąpi kapłanowi tej jedności. Nikt też nie zrozumie, że kapłanowi tego najbardziej potrzeba: jedności z Bogiem, jedności z Panem Jezusem. To prawda, jako kapłani jesteśmy słabi, gdy za mało szukamy tej jedności z Chrystusem, gdy bardziej uprawiamy taki osobisty narcyzm, dla którego każda ludzka pociecha znaczy więcej, niż słowo i bliskość Chrystusa. Proście za nas, byśmy szukali tego jednego: jedności z Bogiem. Bóg zapłać!



[prob.]

Szymonie? czy miłujesz Mnie więcej...

Raczej rzadko zadajemy sobie pytanie, czy kochamy Pana Jezusa coraz więcej, czy może coraz mniej. Nasza pokora podpowiada nam, że powinno być lepiej. Ludzie częściej załatwiają sobie ten problem zdawkową odpowiedzią: *Jestem wierzący.*



Ale to wcale nie musi oznaczać, że Pana Jezusa naprawdę kocham, jak mówi największe przykazanie miłości: *całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem.* A właśnie o to dzisiaj pytał Piotra Apostoła Pan Jezus. *Czy miłujesz Mnie więcej?* Nasza wiara czasami jest bardzo skomplikowana i strasznie uwikłana w sprawy, które nie mają wiele wspólnego z Bogiem. Nasza wiara często bywa wiarą *nie miłującą* Boga. Przypadek Piotra Apostoła: człowiek porywczy, niby zdolny do każdego poświęcenia, dla Pana Jezusa, a gdy przyszło *co do czego* wyparł się Go sromotnie: *Nie znam Go.* Zdrada czy kłamstwo? Chyba i jedno i drugie, i skłamał i zdradził. Ale potem, gdy stanął z Chrystusem *twarzą w twarz*, już nie było *to czy tamto.* Nie było kombinowania, nie było usprawiedliwiania się, nie było tłumaczenia się, zwalania na innych, na okoliczności. Codziennie stajemy przed Panem Jezusem i zmagamy się z tym pytaniem: *czy dzisiaj miłujesz Mnie więcej, aniżeli ci wokoło, ? wierzący.* Najlepiej, gdyby odpowiedź była prosta i szczerą: *Tak, Panie, Ty wszystko wiesz?*

[prob.]

Doznałem zachwycenia w Dzień Pański

Św. Jan Apostoł pisze o zachwyceniu, jakiego doznał, przebywając na wyspie Patmos. Przedmiotem tego zachwycenia był Syn Człowieczy czyli Pan Jezus. Apostoł opisuje Jego piękno. Jednak nie chodzi tu wyłącznie o zachwyty estetyczny, ale bardzo egzystencjalny, tzn. dotykający samej głębi istnienia Apostoła. Jest to zachwyty, którego owocem jest nowa odwaga i siła, wyzbycie się lęku: *On położył na mnie prawą rękę, mówiąc: Przestań się lękać!* Bóg kładzie swą rękę na ramieniu człowieka

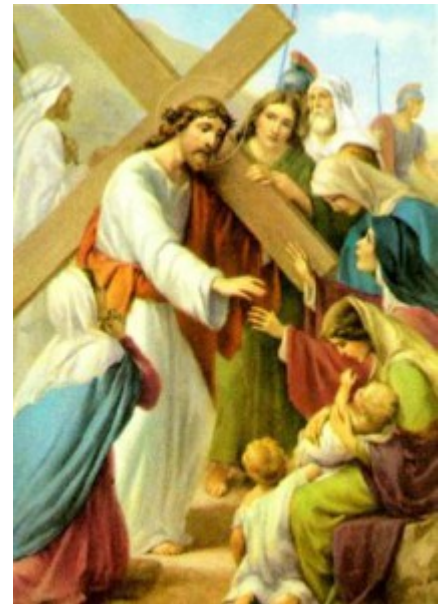


i w ten sposób otrzymuje on moc Bożą. Jak niewiele potrafimy uczynić naszymi rękami. Jak ograniczone są nasze możliwości. Ręka Boga na ramieniu człowieka, to ręka Ojca, który prowadzi człowieka, swoje dziecko, przez życie. *Doznałem zachwycenia w dzień Pański.* Niedziela jest dniem zachwycenia Bogiem; Jego pięknem, Jego zmartwychwstaniem, bliskością, także pięknem Jego stworzenia. Niedzielny spacer, na który w tygodniu nie ma czasu, wspólne wyjście do kościoła, przeżycie Mszy świętej, połączone z przyjęciem Komunii – to wszystko potrafi obudzić prawdziwy zachwyty w człowieku. Żyjemy w świecie pogłębiającej się monotonii, która odbiera ludziom zdolność zachwyty. Wygląda na to, że jedyny zachwyty budzi w nas obniżona cena. Prawdziwe zachwyty zaczyna się od doświadczenia bliskości Boga.

[prob.]

Na krzyż z Nim

Kiedy Piłat zwrócił się do tłumu z zapytaniem: *Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego nazywają Mesjaszem?* Zawołali wszyscy: *Na krzyż z Nim!* Trzeba powiedzieć, że ten okrutny okrzyk tłumu, dzisiaj, na początku Wielkiego Tygodnia, staje się sygnałem wzywającym nas do godnego przeżycia tych najbliższych dni. Może nie warto zastanawiać się nad tym, czy dzisiaj ludzie zachowaliby się inaczej, niż wtedy. Wiemy, że Pan Jezus wciąż jest krzyżowany, nie tylko gdzieś



daleko. Jedno jest pewne, nie potrafimy już zmienić tego, co miało miejsce wtedy, gdy Chrystus był niesłusznie osądzony, umęczony, zakatowany i przybity do krzyża. Zresztą sam Pan Jezus mówił, że *to wszystko musi się stać*. I się stało. Liturgia najbliższych dni nie tylko będzie uobecniać to wszystko, co stało się wtedy, ale będzie też dla nas żywych okazją, by uznać, że to musiało się stać, dla nas i dla naszego zbawienia. A to zbawienie idzie do nas tylko przez ukrzyżowanie Pana Jezusa, który – jak mówi św. Paweł, jest dla nas mocą i mądrością Bożą. Chcemy więc w tym Wielkim Tygodniu przeżyć prawdziwe Podwyższenie Krzyża Świętego w swoim sercu. W krzyżu Pana Jezusa chcemy odnaleźć sens własnego życiowego krzyża. *Na krzyż z Nim!* W Wielki Piątek usłyszymy słowa: *Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata*. A my odpowiemy: *Pójdźmy z pokłonem*.

[prob.]

Wartość poznania Chrystusa Jezusa

Dość często spotykamy się z pytaniem, co dla ciebie ma najwyższą wartość? I słyszymy różne odpowiedzi: rodzina, wiara, praca, małżeństwo, zdrowie. Rzeczywiście, dzięki tym wartościom żyjemy, rozwijamy się, cieszymy się życiem. Niestety, często wartości te zostają zakłócone przez pojawiające się przeciwności, jak: doświadczenie choroby, utrata pracy, słabe wynagrodzenie, niepowodzenia rodzinne, czy brudne ludzkie intrygi. Wtedy wszystko zostaje jakby zachwiane; widzimy, że coś, co uważaliśmy za trwałe, niezmienne, niewzruszone, zaczyna się chwiać, a przy tym chwieje się całe nasze życie. Może właśnie dlatego dzisiaj św. Paweł pisze te słowa: *Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego*. To nie są słowa desperata, któremu nagle wszystko się zawaliło, wręcz przeciwnie, to słowa wielkiego życiowego realisty. Poznanie Chrystusa Jezusa i przyjęcie Go jako Pana swojego życia, życie w jedności z Panem Jezusem, potrafi ocalić człowieka od różnych życiowych zaskoczeń i trudnych niespodzianek. Warto postawić na tę najwyższą wartość, jaką jest osoba Chrystusa Zbawiciela. Wtedy wszystkie inne wartości, i te najważniejsze, i te zaskakujące, nabiorą właściwego znaczenia. Z Panem Jezusem nawet wielkie rozczarowania mają sens.



W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem

Zdarza się, że ludzie już długo ze sobą nie rozmawiają, czasami bliscy sobie, członkowie rodziny. Im dłużej, tym bardziej stan się pogłębia, nawet dochodzi do swoistego przyzwyczajenia się do takiej sytuacji, choć nie przestaje ona być nienormalna. W takiej sytuacji nie można czuć się dobrze. A wyjścia nie widać, przepaść pogłębia się z każdym dniem. Ludzie nie tylko stają się sobie obcy (choć w rzeczywistości są sobie bliscy, krewni), nie tylko siebie unikają, ale wręcz udają jakby tamtych nie było, jakby nie istnieli. Ludzkie absurdy, których jest całkiem sporo. Św. Paweł dzisiaj pisze do Koryntian, aby pojednali się z Bogiem: *Pojednajcie się z Bogiem*. A cóż takiego Bóg im uczynił, że mają się z Nim pojednać? O co poszło? Ciągle muszę siebie pytać, co takiego zaszło między mną a Panem Bogiem, że tak mało ze sobą rozmawiamy, że ciągle odsuwamy od siebie dzień pojednania w spowiedzi świętej. A może w sercu żywię jakieś żale do Pana Boga, że to, czy tamto? W tym czasie śpiewamy wymowną pieśń: *Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił. W czymem zasmucił, albo w czym zawinił?* Bezradny Pan Bóg pyta w tej pieśni o powód naszego oddalenia się od Niego. Co spowodowało, że codziennie chodzimy obok Niego, albo wręcz udajemy, że Go nie ma? Otwórzmy się na bezmiar Bożego miłosierdzia.

[prob.]

Miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą

Mówimy: Bóg jest wszędzie, i wszędzie Go można spotkać, chwalić. To prawda! Choć są takie miejsca, które Bóg upodobał sobie bardziej. Jakby powiedział: tu jestem rzeczywiście, bardziej, cały, osobowo: *To jest Ciało moje, to jest Krew moja*. Tę prawdę potwierdza Mojżeszowi sam Bóg, mówiąc: *Miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą*. Wynika stąd, że jest ziemia święta i nie święta, święta i mniej święta.



W środę i czwartek gościliśmy w naszej parafii księdza biskupa Pawła Stobrawę. *Gdzie jest biskup, tam jest Kościół* – uczy św. bp Ignacy z Antiochii (I w.). Z tego wprost nie wynika, że tam gdzie bpa nie ma, tam nie ma Kościoła. Jednak wierni w pierwszych wiekach chrześcijaństwa spotkanie z bpem stawiali ponad wszystko. Bo uobecniał Pana Jezusa, Dobrego Pasterza, bardziej niż ktokolwiek. Chwała i wdzięczność tym, którzy w minioną środę wybrali spotkanie z księdzem biskupem. Wielkie dzięki im za to; młodszy i straszny. W tej godzinie bardziej poczuliśmy się Kościołem Chrystusowym. Doświadczyliśmy bliskości Boga, bliskości Jego łaski i miłosierdzia. Poczuliśmy, że Pan Jezus jest zawsze z nami, odnowiliśmy nasze zawierzenie Panu Bogu, w Jego Kościele. Odeszliśmy z tego świętego miejsca z przekonaniem, że On nas nigdy nie opuści. Cokolwiek jeszcze się stanie.

[prob.]

Jezus wszedł na górę, aby się modlić

Ktoś mógłby zapytać, dlaczego Pan Jezus się modli. Dlaczego Bóg modli się do Boga, dlaczego Syn Boży szuka kontaktu z Ojcem. Już z samych tych pytań wyłania się wyraźna odpowiedź. Bóg nie jest nieczułym, zimnym bytem. Bóg ma serce Ojca, Jego Syn ma serce synowskie. Miłość szuka miłości. Miłość nigdy nie ustaje



– te słowa odnoszą się również do miłości między Bogiem Ojcem i Jego Synem Jednorodzonem. Gdy Pan Jezus się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił. Rozjaśniona twarz Chrystusa jest dowodem przepływu miłości między Ojcem i Synem. Modląc się do swego Ojca, rozmawiając z Nim, Jezus doznał olśnienia, którego nikt dać nie może, tylko Ojciec. Pan Jezus rozmawiający ze swoim Ojcem, doznający olśnienia, również dla nas ludzi jest najlepszym znakiem i potwierdzeniem sensu modlitwy. Każdy z nas, tak jak Chrystus, ma otwarty dostęp do Ojca. On na nas czeka, pragnie nas olśnić, chce rozjaśnić nasze szare, nieraz mroczne, nudne życie. Dlatego trzeba wyjść na górę, jak Chrystus, trzeba wznieść się ponad szarzyznę codziennych wydarzeń, i szukać Ojca: *Wznoszę swe oczy ku górom: skąd nadejść ma dla mnie pomoc? Pomoc moja od Pana.* W Wielkim Poście Bóg Ojciec tęskni za swoim umiłowanym Synem, za tobą i za mną. Tęskni za naszą modlitwą, bo chce nas olśnić blaskiem swej chwały.

[prob.]